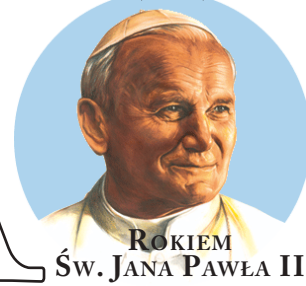




SKAŁA



DRUGA NIEDZIELA PO NARODZENIU PAŃSKIM

5 STYCZNIA 2020

5(439)

TYGODNIK DOSTĘPNY NA WWW.SWLUKASZ.WAW.PL

OTO SŁOWO PANA

A ty, Betlejem, ziemio Judy, nie jesteś zgoła najlichsze spośród głównych miast Judy, albowiem z ciebie wyjdzie władca, który będzie pasterzem ludu mego, Izraela. (Mt 2, 6).

Uroczystość Objawienia Pańskiego – potocznie nazywana świętem Trzech Króli, przenosi nas duchowo do niesamowitych odwiedzin Mędrców ze Wschodu, przybywających za przewodem gwiazdy do nowonarodzonego Zbawiciela. Swoje pierwsze kroki po przybyciu do Jerozolimy intuicyjnie kierują do królewskiego pałacu i wypytyują o nowonarodzonego króla żydowskiego. *Ujrzelismy bowiem Jego gwiazdę na Wschodzie i przybyliśmy oddać Mu pokłon. (Mt 2, 2).* Przyjście na świat nowego Króla wzbudza wielki niepokój w sercu Heroda, jego dworzan i mieszkańców Jerozolimy. Król w swojej pysze i rządzy władzy knuje spisek, a gdy on nie wypala, dopuszcza się zbrodni na betlejemskich Młodziankach.

Mędrcy wracają na swój szlak i podążając dalej za przewodem gwiazdy trafiają do celu. *Weszli do domu i zobaczyli Dziecię z Matką Jego, Maryją; upadli na twarz i oddali Mu pokłon. I otworzywszy swe skarby, ofiarowali Mu dary: złoto, kadzidło i mirrę. (Mt 2, 11).*

Ci trzej Magowie dają przykład wytrwałego podążania ku Chrystusowi, czasem wbrew przeciwnościom życiowym i manipulacjom ze strony nieprzychylnych lub wrogo nastawionych osób.

Jakże nam dzisiaj potrzeba mądrości, abyśmy potrafili, wzorem Mędrców ze Wschodu, odczytywać znaki czasu i iść pod prąd i wbrew światu żyjącemu w grzechu obojętności bądź wrogości do Boga i Jego świętego Kościoła. Jakże potrzeba również umiejętności rozeznawania natchnień, które są Bożymi od tych światowych, przeciwnych Duchowi Świętemu.

ks. Konrad

EWANGELIA NA CO DZIĘ

5 stycznia 2020 - druga niedziela

po Narodzeniu Pańskim

(J 1,1-18)

6 stycznia 2020 - poniedziałek

Uroczystość Objawienia Pańskiego

(Mt 2,1-12)

Gdy Jezus narodził się w Betlejem w Judei za panowania króla Heroda, oto Mędrcy ze Wschodu przybyli do Jerozolimy i pytali: „Gdzie jest nowo narodzony król żydowski? Ujrzelśmy bowiem Jego gwiazdę na Wschodzie i przybyliśmy oddać Mu pokłon”. Skoro usłyszał to król Herod, przeraził się, a z nim cała Jerozolima. Zebrał więc wszystkich arcykapłanów i uczonych ludu i wypytywał ich, gdzie ma się narodzić Mesjasz. Ci mu odpowiedzieli: „W Betlejem judzkim, bo tak napisał prorok: A ty, Betlejem, ziemio Judy, nie jesteś zgoła najlichsze spośród głównych miast Judy, albowiem z ciebie wyjdzie władca, który będzie pasterzem ludu mego, Izraela”. Wtedy Herod przywołał potajemnie Mędrców i wypytał ich dokładnie o czas ukazania się gwiazdy. A kierując ich do Betlejem, rzekł: „Udajcie się tam i wypytajcie starannie o Dziecię, a gdy Je znajdziecie, donieście mi, abym i ja mógł pójść i oddać Mu pokłon”. Oni zaś wysłuchawszy króla, ruszyli w drogę. A oto gwiazda, którą widzieli na Wschodzie, szła przed nimi, aż przysła i zatrzymała się nad miejscem, gdzie było Dziecię. Gdy ujrzeli gwiazdę, bardzo się uradowali. Weszli do domu i zobaczyli Dziecię z Matką Jego, Maryją; upadli na twarz i oddali Mu pokłon. I otworzywszy swe skarby, ofiarowali Mu dary: złoto, kadzidło i mirrę. A otrzymawszy we śnie nakaz, żeby nie wracali do Heroda, inną drogą udali się do ojczyzny.

7 stycznia 2020 - wtorek

dzień powszedni

(Mt 4,12-17.23-25)

Gdy Jezus usłyszał, że Jan został uwieczony, usunął się do Galilei. Opuścił jednak Nazaret, przyszedł i osiadł w Kafarnaum nad jeziorem, na pograniczu Zabulona i Neftalego. Tak miało się spełnić słowo proroka Izajasza: „Ziemia Zabulona i ziemia Neftalego. Droga morska, Zajordania, Galileja pogan. Lud, który siedział w ciemności, ujrzął światło wielkie, i mieszkańcom cienistej krainy śmierci światło weszło”. Odtąd począł Jezus nauczać i mówić: „Nawracajcie się, albowiem bliskie jest królestwo niebieskie”. I obchodził Jezus całą Galileję, nauczając w tamtejszych synagogach, głosząc Ewangelię o królestwie i lecząc wszelkie choroby i wszelkie słabości wśród ludu. A wieść o Nim rozeszła się po całej Syrii. Przynoszono więc do Niego wszystkich cierpiących, których dręczyły rozmaite choroby i dolegliwości, opętanych, epileptyków i paralityków, a On ich uzdrawiał. I szły za Nim liczne tłumy z Galilei i z Dekapolu, z Jerozolimy, z Judei i z Zajordania.

8 stycznia 2020 - środa

dzień powszedni

(Mk 6,34-44)

Gdy Jezus ujrzawszy wielki tłum, ogarnęła Go litość nad nimi; byli bowiem jak owce nie mające pasterza. I zaczął ich nauczać. A gdy pora była już późna, przystąpili do Niego uczniowie i rzekli: „Miejsce jest puste, a pora już późna. Odpraw ich. Niech idą do okolicznych osiedli i wsi, a kupią sobie coś do jedzenia”. Lecz On im odpowiedział: „Wy dajcie im jeść”. Rzekli Mu: „Mamy pójść i za dwieście denarów

kupić chleba, żeby im dać jeść?” On ich spytał: „Ile macie chlebów? Idźcie, zobaczcie!” Gdy się upewnili, rzekli: „Pięć i dwie ryby”. Wtedy polecił im wszystkim usiąść gromadami na zielonej trawie. I rozłożyli się gromada przy gromadzie, po stu i po pięćdziesięciu. A wzięwszy pięć chlebów i dwie ryby, spojrzawszy w niebo, odmówił błogosławieństwo, połamał chleby i dawał uczniom, by kładli przed nimi. Także dwie ryby rozdzielił między wszystkich. Jedli wszyscy do sytości i zebrali jeszcze dwanaście pełnych koszów ułamków i resztek z ryb. A tych, którzy jedli chleby, było pięć tysięcy mężczyzn.

9 stycznia 2020 - czwartek

dzień powszedni

(Mk 6,45-52)

Kiedy Jezus nasycił pięć tysięcy mężczyzn, zaraz przynaglił swych uczniów, żeby wsiedli do łodzi i wyprzedzili Go na drugi brzeg, do Betsaidy, zanim odprawi tłum. Gdy rozstał się z nimi, odszedł na górę, aby się modlić. Wieczór zapadł, łódź była na środku jeziora, a On sam jeden na lądzie. Widząc, jak się trudzili przy wiosłowaniu, bo wiatr był im przeciwny, około czwartej straży nocnej przyszedł do nich, krocąc po jeziorze, i chciał ich minąć. Oni zaś, gdy Go ujrzeli krocącego po jeziorze, myśleli, że to zjawy, i zaczęli krzyżeć. Widzieli Go bowiem wszyscy i zatrwożyli się. Lecz On zaraz przemówił do nich: „Odwagi, Ja jestem, nie bójcie się”. I wszedł do nich do łodzi, a wiatr się uciszył. Oni tym bardziej byli zdumieni w duszy, że nie zrozumieli sprawy z chlebami, gdyż umysł ich był otępiały.

10 stycznia 2020 - piątek

dzień powszedni

(Łk 4,14-22a)

Jezus powrócił w mocy Ducha do Galilei, a wieść o Nim rozeszła się po całej okolicy. On zaś nauczał w ich synagogach, wysławiany przez wszystkich. Przyszedł również do Nazaretu, gdzie się wychował. W dzień szabatu udał się swoim zwyczajem do synagogi i powstał, aby czytać. Podano Mu księgę proroka Izajasza. Rozwinawszy księgę, natrafił na miejsce, gdzie było napisane: „Duch Pański spoczywa na Mnie, ponieważ Mnie namaścił i posłał Mnie, abym ubogim niósł dobrą nowinę, więźniom głosił wolność, a niewidomym przejrzenie; abym uciśnionych odsyłał wolnych, abym obwoływał rok łaski od Pana”. Zwinawszy księgę oddał słudze i usiadł; a oczy wszystkich w synagodze były w Nim utkwione. Począł więc mówić do nich: „Dzisiaj spełniły się te słowa Pisma, któreście słyszeli”. A wszyscy przyświadczały Mu i dziwili się pełnym wdzięku słowom, które płynęły z ust Jego.

11 stycznia 2020 - sobota

dzień powszedni

(Łk 5,12-16)

Gdy Jezus przebywał w jednym z miast, zjawił się człowiek cały pokryty trądem. Gdy ujrzawszy Jezusa, upadł na twarz i prosił Go: „Panie, jeśli chcesz, możesz mnie oczyścić”. Jezus wyciągnął rękę i dotknął go, mówiąc: „Chcę, bądź oczyszczony”. I natychmiast trąd z niego ustąpił. A On mu przykazał, żeby nikomu nie mówił: „Ale idź, pokaż się kapłanowi i złoż na ofiarę za swe oczyszczenie, jak przepisał Mojżesz, na świadectwo dla nich”. Lecz tym szerzej rozchodziła się Jego sława, a liczne tłumy zbierały się, aby Go słuchać i znaleźć uzdrowienie ze swych niedomagań. On jednak usuwał się na miejsce pustynne i modlił się.

OBJAWIENIE PAŃSKIE



Albrecht Dürer, „Pokłon Trzech Króli”, 1504, Galeria Uffizi

Wizyta Trzech Króli u nowonarodzonego Jezusa to epizod z Ewangelii, któremu chyba najwięcej nadano przez lata szczegółów i ozdóbek, co do których jesteśmy pewni, że tak było, że tak zapisał Ewangelista... A tak nie było, a przynajmniej nie musiało być. Zaczynając od początku: nie byli to królowie, nawet nie było ich trzech. Przekaz świętego Mateusza, pomijając wątek Heroda, jest dość prosty. Wspomniawszy na bogactwo obrazów, przedstawień i uroczystości mu poświęconych, można powiedzieć: ascetyczny.

„Gdy zaś Jezus narodził się w Betlejem w Judei za panowania króla Heroda, oto Mędrcy ze Wschodu przybyli do Jerozolimy i pytali: «Gdzie jest nowonarodzony król żydowski? Ujrzelśmy bowiem jego gwiazdę na Wschodzie i przybyliśmy oddać mu pokłon»”. (Mt 2, 1-2). Dowiedziawszy się, że zaledwie osiem kilometrów od Jerozolimy, w miasteczku Betlejem, ruszyli w drogę. „A oto gwiazda, którą widzieli na Wschodzie, szła przed

nimi, aż przysłała i zatrzymała się nad miejscem, gdzie było Dziecię. Gdy ujrzeni gwiazdę, bardzo się uradowali. Weszli do domu i zobaczyli Dziecię z Matką Jego, Maryją; upadli na twarz i oddali Mu pokłon. I otworzywszy swe skarby, ofiarowali Mu dary: złoto, kadzidło i mirrę. A otrzymawszy we śnie nakaz, żeby nie wracali do Heroda, inną drogą udali się do swojej ojczyzny” (Mt 2, 9-12). To wszystko: nie ma królów, nie ma wielbłądów. Nie wiadomo, co Mędrcy robili w Betlejem po złożeniu darów, sami czy ze Świętą Rodziną. Od razu przecież nie wyjechali - z tekstu wynika, że spędzili tam noc.

Dlaczego wizyta Mędrców cieszy się u nas taką popularnością, znacznie większą niż inne epizody Objawienia Pańskiego: chrzest Pana Jezusa w Jordanie i cud w Kanie Galilejskiej? Otóż od chwili, w której Mędrcy ze Wschodu pokłonili się izraelskiemu Mesjaszowi, perspektywa Nowego Przymierza zmieniła się diametralnie. Dla żydowskiego pisarza, jakim był święty

Mateusz Lewita, pojęcie Wschodu obejmowało wszelkie wyobrażalne cywilizacje poza Narodem Wybranym. Dla niego środkiem świata był mały kawałek lądu nazywany przez nas Bliskim Wschodem, a Wschodem były Babilon, Persja, Saba, dalej Indie... Pokłon przedstawicieli Wschodu oznaczał włączenie do historii Zbawienia całego świata. Bo na zachodzie był tylko znienawidzony Rzym i barbarzyńska dzicz: Europa.

Nie byliśmy wtedy, my Europejczycy, ważni. Przy małym Jezusie reprezentowali nas Mędrcy ze Wschodu. Dzięki nim – choć w istocie dzięki łasce zesłanej na nich przez Pana Boga w postaci gwiazdy przewodniej – Kościół chrześcijański stał się Kościołem powszechnym. Dzięki Kacprowi, Melchiorowi i Baltazarowi, którzy nawet tak się nie nazywali – to ta nasza europejska pokusa nadawania wszystkiemu nazwy – jesteśmy w Kościele.

Maciej Białecki,
maciej@bialecki.net.pl

MARIA VALTORTA

POKŁON TRZECH MAGÓW



Widzę małe i białe [domki] Betlejem, zgromadzone jak piskłeta pod światłem gwiazd. Przecinają je na krzyż dwie główne drogi. Jedna z nich przebiega miejscowość od jednego krańca do drugiego, ale nie dalej. Druga biegnie z daleka przez całą okolicę i ciągnie się ku innej osadzie. Małą miejscowość przecinają inne wąskie i kręte uliczki. Nie ma najmniejszej prawidłowości w rozplanowaniu ulic, tak jak to występuje u nas. Dostosowują się one raczej do terenu i jego różnych poziomów oraz do położenia domów wybudowanych to tu, to tam, w zależności od kaprysu gruntu i jego właściciela. Jedne [dróżki] zwrócone są w lewo, inne - w prawo, a jeszcze inne [biegną] ukośnie w stosunku do drogi głównej. Wygląda ona jak wstęga, która - zamiast bieć prosto od jednego punktu do drugiego, bez skręcania - rozwija się i pełna jest zawijasów. Od czasu do czasu widać albo mały placyk służący za targowisko, albo jest tu studnia, albo to reszta gruntu po budowach bez planu, tak krzywa, że już nic nie można na niej zbudować.

W miejscu, w którym - jak sądzę - mam się koniecznie zatrzymać, jest właśnie jeden z takich niekształtnych placyków. Powinien być kwadratu lub chociaż mniej więcej prostokątny. Tymczasem stał się trapezem tak dziwnym, że wydaje się trójkątem ostrokątnym o ściętym wierzchołku. U najdłuższego boku, u podstawy tego trójkąta, stoi szeroka i niska budowla. Jest największa w okolicy. Od zewnątrz znajduje się gładka i naga ściana, w której znajdują się zaledwie dwie, teraz całkiem zamknięte bramy. Na pierwszym piętrze natomiast, od środka, w jej obszernym kwadracie, są liczne okna, a pod nimi ciągną się - zarzucone słomą i odpadkami - krużganki. Otaczają one podwórce, zaopatrzone w kadzie do pojenia koni i innych zwierząt. Proste kolumny krużganków mają

kółka służące do przywiązywania zwierząt. Po jednej stronie [dziedzińca] mieści się obszerna wiata do przetrzymywania trzody i koni. Domyślałem się, że to gospoda w Betlejem.

Po obu stronach placu, jednakowej długości, stoją domy i domki. Przed jednymi są niewielkie ogrody, przed innymi ich nie ma. Jedne z nich bowiem stoją zwrócone fasadami w stronę placu, a inne są odwrócone tyłem. Po drugiej, znacznie krótszej stronie - naprzeciw gospody będącej miejscem postoju karawan - znajduje się jedyny domek z zewnętrznymi schodkami. Kończą się one w połowie fasady i prowadzą do izb mieszkalnych, które znajdują się na piętrze. Wszystkie okna są zamknięte, bo jest noc. Z powodu [późnej] pory nie widać także nikogo na ulicy.

Dostrzegam wzrastającą nocną poświatę. Napływa ona z nieba pełnego gwiazd. Na orientalnym niebie są one piękne, tak jasne i ogromne, że zdają się tak bliskie, iż z łatwością można dosięgnąć i dotknąć te kwiaty błyszczące na aksamitnym nieboskronie. Podnoszę oczy, żeby dostrzec źródło tego wzrastającego światła. Gwiazda o tak niebywalej wielkości, jakby mały księżyc, przesuwa się naprzód po niebie nad Betlejem. Inne wydają się gasnąć, żeby zrobić jej miejsce, jak dworki na przejście królowej. Jej blask góruje nad nimi i sprawia, że znikają w [jej świetle]. Z tej kuli - zdającej się olbrzymim jasnym szafirem, rozpalonym od wewnątrz przez słońce - wypływa smuga, a w jej dominującą barwę jasnego szafiru, wtapiają się żółcie topazów i zieleń szmaragdów, opalizujący blask opali, krwawa czerwień rubinów i łagodne błyski ametystów. Wszystkie drogocenne kamienie ziemi są w tej smudze, która zamiata niebo szybkim, falującym ruchem, jakby była żywa. Jednak najintensywniejszym kolorem, wydobywającym się z kuli

gwiazdy, jest rajski odcień bladego szafiru. Zstępuje on, zdobiąc lazurowym srebrem domy, drogi, ziemię Betlejem - kolebkę Zbawiciela.

Nie jest to już ubogie miasteczko, które dla nas byłoby niniejsze od wieśniaczej osady. To jakby zaczarowane miasto z bajki, w którym wszystko jest ze srebra. Nawet woda w studniach i zbiornikach wygląda jak płynny diament.

Gwiazda, rozbyskując żywszym blaskiem, zatrzymuje się nad małym domem, który znajduje się przy najkrótszym boku placu. Ani jego mieszkańcy, ani inni Betlejemici nie widzą jej, gdyż spią w pozamykanych domach. Gwiazda zaś wzmaga swe pulsowanie światłem [również przez swój] ogon, który drży i faluje mocniej, znacząc niemal półkolem na niebie. Całe [niebo] goreje od mnóstwa iskier, które za sobą ciągnie, jakby w sieci pełnej klejnotów. Błyszczą one, malując najrozmaitszymi kolorami inne gwiazdy, jakby dla przekazania im radosnej wieści.

Mały domek cały jest skąpany w tym płynnym ogniu klejnotów. Dach niewielkiego tarasu, stopnie z ciemnego kamienia, małe drzwi, wszystko jest jakby blokiem czystego srebra, pokrytym diamentowym pyłem i perłami. Żaden królewski pałac na ziemi nie miał i nie będzie miał nigdy schodów takich jak te, po których stąpali aniołowie i których używała ta Matka, którą jest Matką Boga. Drobnostopy Niepokalanej Dziewicy mogą spoczywać na tej pięknej bieli - te Jej małe stopy, które są przeznaczone do wstępowania po stopniach Bożego tronu. Dziewica jednak nic o tym nie wie. Czuwa nad kołyską Syna i modli się. W Jej duszy jest większy blask niż ten, którym gwiazda ozdabia przedmioty.

Główną drogą zbliża się orszak: konie w uprzęży, inne - prowadzone za uzdę. Dromadery i konie z jeźdźcami bądź z ładunkiem. Tętent kopyt to

jakby odgłos wody spadającej na kamienie potoku. Po dotarciu do placu, wszyscy zatrzymują się. W promiennym świetle gwiazdy orszak nabiera nadzwyczajnego piękna. Przebogate ozdoby wierzchowców, ubiory jeźdźców, twarze, wyposażenie, wszystko to jasnie nadzwyczajnie. Blaskiem ożywia się też metal, skóra, jedwab, klejnoty i sierść. Świecą się oczy, śmieją usta, bo jeszcze inne piękno wstąpiło w serca: piękno nadprzyrodzonej radości.

Podczas gdy słudzy ze zwierzętami udają się do miejsca postoju karawan, trzy dostojne osoby zsiadają z wierzchowców, które sługa zaraz odprawia gdzie indziej. Oni zaś podchodzą pieszo do domu. Tam kłękają, uderzają czołem o ziemię i całują proch. To trzej możni. Świadcą o tym ich przebogate stroje. Jeden, o bardzo ciemnej skórze, gdy tylko zsiadł z wielbłąda, owija się cały błyszczącym szalem z jasnego jedwabiu. Czoło i talię ścisną mu kosztowne obręcze. [U boku] ma sztylet lub miecz z gardą bogato zdobioną drogimi kamieniami. Drugi z tych, którzy zsiadli ze wspaniałych rumaków, ubrany jest w przepiękny prążkowany strój, w którym przeważa barwa żółta. [Jego szata] uszyta jest jak długie domino, przystrojone kapturem i sznurem, utkany złotym haftem, wyglądającym jak misterna praca złotnika. Trzeci nosi jedwabną bufiastą koszulę oraz długie i szerokie, zmarszczone przy stopach spodnie. Owija się bardzo delikatną chustą, która wygląda jak kwitnący ogród, tak żywe są zdobiące ją kwiaty. Na głowie ma turban, przytrzymany łańcuszkiem ozdobionym diamentami.

Po uczczeniu domu, w którym przebywa Zbawiciel, wstają i idą do zajazdu dla karawan. Tam słudzy już kofalali i otwarto im.

Tu widzenie urywa się. W trzy godziny później rozpoczyna się scena hołdu [składanego] Jezusowi przez Magów.

Teraz jest dzień. Słońce świeci pięknie na popołudniowym niebie. Jeden ze sług trzech [Magów] przechodzi przez plac i wchodzi na schody małego domku. Wchodzi, potem wychodzi. Wraca do gospody. Wychodzą trzej Mędrcy, a za każdym z nich kroczy jego sługa. Przechodzą przez plac. Nieliczni przechodnie oglądają się, żeby spojrzeć na pełne dostojęstwa osobistości, kroczące wolno i uroczysto. Pomiędzy przybyciem sługi a nadejściem tych trzech mija dobry kwadrans, co dało mieszkańcom domu możliwość przygotowania się na przybycie gości.

Przybysze są dziś jeszcze bardziej bogato odziani niż wczorajszego wieczora. Błyszcą jedwabie, połyskują klejnoty, a na głowie tego, który nosi turban, skrzy się i migocze olbrzymi pióropus, składający się z drogocennych piór, usianych jeszcze cenniejszymi łuskami.

Jeden ze sług niesie całkowicie pokrytą intarsją szkatułę, której metalowe wzmocnienia są wykonane ze złota. Drugi [ma ze sobą] misternej roboty kielich, zakryty rzeźbionym wieczkiem, cały ze złota. Trzeci [niesie] rodzaj szerokiej i niskiej amfory, także ze złota, zakorkowanej zamknięciem w kształcie piramidki, z osadzonym na wierzchołku brylantem. Przedmioty te zdają się ciężkie, słudzy bowiem niosą je z wysiłkiem, zwłaszcza - szkatułę.

Wszyscy trzej idą po schodach. Wchodzą do izby prowadzącej od drogi na tyły domu. Przez okno otwarte na słońce widać ogródek. W bocznych ścianach znajdują się drzwi, przez które zagląda rodzina gospodarzy: mężczyzna, niewiasta i troje lub czworo dzieci w różnym wieku.

Maryja siedzi z Dzieciątkiem na kolanach, a Józef stoi z boku. Na widok wchodzących trzech Magów Maryja wstaje i kłania się. Ubrana jest całkiem na biało. Jakaż jest śliczna w skromnej sukni, zakrywającej Ją od szyi do stóp, od ramion do delikatnych nadgarstków. Jakże piękną ma głowę

otoczoną koroną jasnych warkoczy, z mocniej zarumienioną ze wzruszenia twarzą. Oczy uśmiechają się ze słodyczą, usta zaś wypowiadają słowa pozdrowienia:

«Niech Bóg będzie z wami.»

Trzej zatrzymują się na chwilę, zaskoczeni. Potem podchodzą i upadają do stóp Maryi. Proszą, żeby usiadła. Sami nie chcą usiąść, chociaż Maryja o to prosi. Pozostają na kolanach, opuszczając się na pięty. Za nimi kłękają także trzej słudzy, którzy znajdują się tuż za progiem. Postawili przed sobą trzy przyniesione przedmioty i czekają.

Trzej Mędrcy wpatrują się w Dzieciątko, które wydaje się mieć dziewięć miesięcy, może rok, takie jest silne i mocne. Siedzi teraz na kolanach Mamy i śmieje się, szczebiocząc jak ptaszek. Ubrany jest na biało, tak samo jak Mama, a na małych stopkach ma sandaalki. Szatka jest bardzo prosta. To koszulka, spod której wystają ruchliwe nóżki i pulchniutkie rączki, które chciałyby wszystkiego dotknąć. Nade wszystko śliczna jest Jego twarzyczka. Błyszcą ciemnozafirowe oczy i śmieją się usteczka z doleczkami, odsłaniając pierwsze, małe ząbki. Loczki zdają się złotym pyłem, tak są błyszczące i puszyste.

Najstarszy z Mędrców odzywa się w imieniu wszystkich. Tłumaczy Maryi, jak to pewnej grudniowej nocy minionego roku zapłonęła na niebie nowa gwiazda o wyjątkowym blasku. Żadne mapy nieba nie pokazywały takiej gwiazdy ani nic o niej nie wspominały. Imię jej było nieznanne, nie miała bowiem nazwy. Narodziła się więc z łona Boga i rozkwitła, ażeby oznajmić ludziom błogosławioną prawdę - Boży sekret. Ludzie jednak nie zwrócili na nią uwagi, gdyż w ich duszach było zepsucie. Nie wznosili oczu ku Bogu i nie umieli czytać słów, które On - niech będzie błogosławiony na wieki - kreśli ognistymi gwiazdami na sklepieniu nieba. Oni jednak ujrzeli ją i starali się pojąć jej wymowę. Wyrzekając się dobrowolnie odrobiny snu koniecznego dla ciała, zapominając o jedzeniu, zagłębiali się w badaniach Zodiaku. Układy gwiezdne, czas, pora roku, dawne obliczenia i astronomiczne kombinacje pozwoliły im znaleźć imię i ujawnić tajemnicę tej gwiazdy. Jej imię: „Mesjasz”. Jej sekret: „Żyje Mesjasz, który przyszedł na świat”. Wyruszyli więc w drogę, aby Go uczyć. Nic nie wiedzieli o sobie nawzajem. Podróżując nocą przez góry i pustynie, doliny i rzeki, dążyli ku Palestynie, bo gwiazda posuwała się w tym kierunku. Dla każdego z nich, wyruszającego z trzech odrębnych punktów ziemi, w taki sam sposób przesuwiała się. Spotkali się nad Morzem Martwym. Wola Boża tam ich połączyła. Wyruszyli więc razem dalej, rozumując się nawzajem, chociaż każdy z nich mówił swoim odmiennym językiem. Nie tylko mogli się nawzajem zrozumieć, lecz także - dzięki cudowi Wiecznego - mogli w tym kraju mówić jego językiem.

Doszli razem do Jerozolimy. Wiedzieli bowiem, że Mesjasz miał być Królem Jerozolimy, Królem Żydów. Gwiazda jednak ukryła się na niebie ponad tym miastem. Oni więc, ze złamanymi bólem sercami, zaczęli badać siebie, żeby pojąć, w czym mogli Bogu uchybić. Uspokoiwszy się jednak w swoich sumieniach, zwrócili się do króla Heroda z zapytaniem, w jakim pałacu narodził się Król Żydów, któremu właśnie przybyli się pokłonić.

Król [Herod] zwołał więc przedniejszych kapłanów i uczonych w Piśmie i zapytał ich o to, gdzie mógł narodzić się Mesjasz. Oni zaś odpowiedzieli: „W Betlejem judzkim”.

Udali się więc w kierunku Betlejem, a gdy tylko opuścili Święte Miasto, gwiazda znowu ukazała się ich oczom. Poprzedniego wieczora wzmogła blask i całe niebo zapłonęło. Kiedy zaś zatrzymała się nad tym domem, połączyła w swoim płomieniu całe światło pozostałych gwiazd. Zrozumieli

więc, że znajdują się tu, gdzie jest Boski Syn. Oddają Mu teraz chwałę i przynoszą skromne dary. Przede wszystkim zaś ofiarowują serca, które nigdy nie ustały w błogosławieniu Boga za otrzymaną łaskę i miłą Jego Syna, którego Święte Człowieczeństwo oglądali. Potem mają powrócić, żeby zdać sprawę królowi Herodowi. On bowiem także pragnie się Jemu pokłonić.

«A oto tutaj jest złoto należne królowi; oto kadzidło, jakie należy się Bogu; a tu, o Matko, tutaj jest mirra. Twój Syn bowiem jest Człowiekiem, a nie tylko Bogiem. Pozna więc gorycz ciała i ludzkiego życia oraz nieuniknione prawo śmierci. Przez wzgląd na naszą miłość wołałbym tych słów nie wypowiadać. Wołałbym sądzić, że także w ciele jest wieczny, jak wieczny jest Jego Duch. Jednak, o Niewiasto - jeżeli nasze pisma, a zwłaszcza jeżeli nasze dusze się nie mylą - to On, Twój Syn, jest Zbawicielem, Bożym Chrystusem. Dlatego właśnie będzie musiał - dla zbawienia świata - przyjąć na Siebie zło tego świata... A jedną z kar za nie jest śmierć. Żywica ta przeznaczona jest właśnie na tę godzinę, aby Jego święte ciało nie zaznało zgnilizny rozkładu i zachowało doskonałość aż do zmartwychwstania. Niech przez wzgląd na ten dar pamięta o nas i niech zbawi Swoje sługi, dając im Swe Królestwo. Ty, Matko, powiedz Swemu Dziecku o naszej miłości, abyśmy zostali uswięceni. Obyśmy, całując Jego stopy, sprowadzili na siebie niebiańskie błogosławieństwo.»

Maryja - przewzyciężając przerażenie spowodowane słowami Mędrców, pokrywając uśmiechem smutek powstały na myśl o pogrzebie - podaje Dziecię. Kładzie Je w ramiona najstarszemu, który Je całuje. Jezus go głaszcze. Potem podaje Dziecię innym. Jezus z uśmiechem bawi się łańcuszkami i frędzlami. Przegląda się z ciekawieniem otwartej szkatule, pełnej czegoś żółtego i błyszczącego. Śmieje się widząc, jak słońce tworzy tęczę, padając na brylant pokrywy [naczynia] z mirra.

Później Mędrcy oddają Dziecię Matce i powstają. Maryja też wstaje. Najmłodszy nakazuje sługom wyjść i wszyscy kłaniają się z kolei. Trzej [Magowie] rozmawiają jeszcze przez chwilę. Nie potrafią opuścić tego domu. W oczach mają lzy wzruszenia. Zbliżają się w końcu do wyjścia, odprowadzani przez Maryję i Józefa,

Dziecko chciało zejść na ziemię i podaje małą dłoń najstarszemu z trzech. Idzie, trzymane za rękę przez Maryję i jednego Mędrców, pochylonego, żeby Go podtrzymywać. Jezus stawia niepewne dziecięce krokki. Śmieje się, dotykając nóżką smugi, rzucanej na posadzkę przez słońce.

Dochodząc do progu - trzeba pamiętać, że izba ciągnie się przez całą długość domu trzech zegnają się, kłękając raz jeszcze, żeby ucałować stopy Jezusa. Maryja, pochylona nad Dzieciątkiem, ujmuje Jego rączkę i prowadzi ją, czyniąc znak błogosławieństwa nad głową każdego Maga. Jest to już znak krzyża, który kreślą prowadzone przez Maryję pałuszki Jezusa.

Trzej schodzą potem ze schodów. Na placu czeka karawana, gotowa do wymarszu. W zachodzącym słońcu lśnią ozdobne guzy przy wędzidłach koni. Na placu tłoczą się ludzie, żeby zobaczyć niezwykłe widowisko.

Jezus śmieje się, klaszcząc w rączki. Mama podniosła Go i oparła o szeroki parapet, ograniczający podest schodów. Obejmuje Jezusa ramieniem na wysokości Jego piersi, żeby nie spadł. Józef schodzi wraz z trzema, a gdy wsiadają na konie i wielbłąda, przytrzymuje każdemu strzemień.

Teraz słudzy i panowie są już w siodłach. Dają hasło do wymarszu. Trzej [Mędrcy] chyłą się w ostatnim ukłonie aż do karków wierzchowców. Józef kłania się, Maryja także i ponownie prowadzi rączkę Jezusa w geście pożegnania i błogosławieństwa.

CO NAM MÓWIĄ ŚWIĘCI?

BŁOGOSŁAWIONY MARCIN JAN OPRZĄDEK



Urodził się 4 marca 1884 roku we wsi Kościelec (dziś dzielnica Chrzanowa) w wielodzietnej rodzinie Stanisława i Julianny Cupryan. Ukończył sześcioletnią szkołę ludową w rodzinnej wsi. Był robotnikiem. Do franciszkańskiego zakonu Braci Mniejszych wstąpił dopiero mając 28 lat. W liście do przełożonego prowincji Matki Bożej Anielskiej tak pisał o powodach późnego powołania: „Od kilku lat nosiłem się z zamiarem wstąpienia do zakonu, by w tym świętym stanie zapewnić sobie zbawienie duszy. Jednakowoż żyjąca staruszka matka, a także chory brat, byli przeszkodą w wypełnieniu tego zamiaru. Teraz po śmierci matki i brata, jestem zupełnie wolny w rozporządzaniu sobą, dlatego postanowiłem ten zamiar wykonać”.

Świadectwo moralności wystawione przez wójta, księdza proboszcza i nauczycielkę było dowodem na jego wzorowe życie. Proboszcz napisał o nim, że „jest wzorem pobożności w całej parafii”, a nauczycielka z przekonaniem stwierdziła, że „cała jego rodzina to ludzie porządni i poczciwi”.

Jan Oprządek habit przywdział 11 lutego 1912 roku w klasztorze św. Kazimierza w Krakowie. Za patrona życia zakonnego obrał sobie świętego

Marcina. Z Krakowa został przeniesiony do Wieliczki, a potem do Sądowej Wiszni. Po wybuchu I wojny światowej został powołany do wojska austriackiego. Został wcielony do stacjonującego w Krakowie 13. pułku, zwanego krakowskim. Prawdopodobnie walczył w jego szeregach aż do zakończenia działań wojennych. W lutym 1919 r. przybył do klasztoru we Włocławku. Po odbyciu nowicjatu w Wieliczce w roku 1921 złożył pierwsze śluby zakonne.

Po złożeniu ślubów wieczystych brat Marcin został furtianem w klasztorze św. Kazimierza w Krakowie, a następnie pracował w Przemyślu, Koninie i we Lwowie. W 1933 r. ponownie przeniesiono go do Włocławka, a trzy lata później do Kazimierza Dolnego nad Wisłą, skąd ponownie wrócił do Włocławka i tam zastał go wybuch II wojny światowej. W 1940 r. Marcina Jana Oprządka aresztowała niemiecka tajna policja, czyli gestapo, wraz z dwoma kapłanami oraz dwoma współbraćmi. Zgłosili się do gestapo dobrowolnie, myśląc, że pojadą do niemieckiego zakonu uczyć się języka. Na czas ich nieobecności mieli przyjechać niemieccy zakonnicy; fakt ten miało potwierdzać pozostawienie w klasztorze jego dotychczasowego przełożonego.

Aresztowani trafili najpierw do obozu przejściowego w majątku Szczeglin koło Poznania. 29 sierpnia zostali wywiezieni w transporcie do niemieckiego obozu koncentracyjnego w Sachsenhausen koło Oranienburga. Po ponad trzymiesięcznej kwarantannie, która była pasmem niestającej udręki fizycznej i duchowej, trafili do niemieckiego obozu koncentracyjnego w Dachau. Inny współwięzień Wincenty Kula napisał o nim: „W obozie do końca był człowiekiem modlącym się, ufającym w Bożą Opatrzność”. Brat Marcin należał do komanda pracującego na obozowych plantacjach. Praca była ciężka i wyczerpująca, kiedy więc Niemcy ogłosili, że wszyscy starsi i inwalidzi mogą się zgłaszać na wyjazd do obozu specjalnego, w którym nie będą musieli tak ciężko pracować, zgłosił się również brat Oprządek. Uwierzył bowiem zapewnieniom Niemców. Jako powód podał zniekształcenie lewej dłoni, w której brakowało jednego palca, potwierdzając swoją niezdolność do pracy.

Trafił zatem do transportu tzw.

„inwalidów”, ludzi uznanych przez Niemców za „niegodnych życia”, bo nienadających się do ciężkiej, niewolniczej pracy. Pociągi z takimi więźniami zamiast do obozów o mniejszym reżimie jechały do stacji kolejowej w Mauthausen lub Linz. Stamtąd autami, będącymi mobilnymi komorami gazowymi, więźniów przewożono bezpośrednio do krematorium. Dokonywane w drodze uśmiercanie trwało 5-7 minut. W taki sposób zginął brat Jan Marcin Oprządek. Oficjalne zawiadomienie przesłane do rodziny z obozu, odnotowane w akcie urodzenia w rodzinnej parafii w Kościelecu, jako datę jego zgonu podawało 2 czerwca 1942 roku. W rzeczywistości śmierć nastąpiła w godzinach popołudniowych 18 maja 1942 roku. W transporcie, w którym zginął, zagazowano 116 więźniów świeckich i zakonników.

Brat Marcin Jan Oprządek został beatyfikowany przez św. Jana Pawła II w Warszawie 13 czerwca 1999 r. w gronie 108 polskich męczenników II wojny światowej. Podczas uroczystości papież podkreślał, że trzeba zrobić wszystko dla zachowania pamięci tych, którzy ponieśli śmierć męczeńską

Joanna Matkowska

źródło: http://www.koscielec.org/index.php?option=com_content&view=article&id=13&Itemid=62&lang=pl



Marcin Oprządek w grupie męczenników franciszkańskich – ołtarz w kościele Wszystkich Świętych we Włocławku

WYDARZENIA NUMERU

BOŻE NARODZENIE

we wspólnocie parafialnej



Tegoroczna Pasterka została odprawiona w murach nowopowstającej świątyni. Głównym celebransem był ks. Konrad, podczas gdy ks. Proboszcz walczył z chorobą gardła i przeziębieniem. Licznie zgromadzeni Parafianie i Goście wypełnili nasz nowy kościół.

Oto kilka pamiątkowych fotek.



PRZED BEATYFIKACJĄ PRYMASA WYSZYŃSKIEGO

MSZA ŚW. O BŁOGOSŁAWIONE OWOCE BEATYFIKACJI PRYMASA STEFANA KARDYNAŁA WYSZYŃSKIEGO, 28 GRUDNIA 2019 R.

28 listopada 2019 r. rozpoczął się cykl Mszy świętych o owoce beatyfikacji Prymasa Tysiąclecia ks. Stefana Kardynała Wyszyńskiego. Każdego 28 dnia miesiąca aż do 28 maja 2020 r. w archikatedrze warszawskiej sprawowana będzie Msza święta w tej intencji.

Dolicznego uczestnictwa w powyższych Mszach św. zaproszeni są wierni ze wszystkich dekanatów Archidiecezji Warszawskiej. 28 grudnia ubiegłego roku szczególnym zaproszeniem cieszyli się parafianie z dekanatów jelonkowskiego, mokotowskiego i grodziskiego.

Na początku Mszy św. zgromadzonych przywitał ks. Bogdan Bartoń - proboszcz parafii archikatedralnej pw. św. Jana Chrzciciela. Wśród przybyłych gości byli kapłani wraz z parafianami ze wspomnianych dekanatów, przedstawicielek zgromadzeń zakonnych, ss. Franciszkańki Rodziny Maryi, ss. Loretanki, ss. Felicjanki, wspólnoty świeckich i poczty sztandarowe.

Mszy św. przewodniczył Jego Ekscelencja ks. bp Piotr Jarecki, który wygłosił homilię. Podkreślił w niej, że modlimy się o błogosławione owoce beatyfikacji, a właściwie o jeden podstawowy, utwierdzenie w drodze do świętości, która jest powołaniem każdego ochrzczonego. Pierwszym sensem naszej aktywności w Kościele jest umocnienie na tej drodze. Ks. biskup nawiązał do Święta Męczenników Młodzianków, jak podkreślił święta niewinnych męczenników. Odwołał się do czytań: fragmentów 1 Listu św. Jana Apostoła oraz do I Ewangelii synoptycznej - Ewangelii św. Mateusza. Wskazał, że haniebne zabójstwo niewinnych niemowląt i dzieci w wieku do 2 lat, dokonane przez Heroda, było wynikiem obawy Heroda, który w Królu Żydowskim widział konkurenta.

Ks. biskup zasadniczą część homilii poświęcił krótkiej medytacji fragmentu 1 Listu św. Jana Apostoła, przedstawiając dynamikę świętości. "Bóg jest światłością i nie ma w Nim żadnej ciemności, dlatego każdy kto ma w Nim współuczestnictwo nie może chodzić w ciemności" przywołał z pamięci fragment czytania. "Na czym polega ta prawda i przejście w przestrzeń światłości? Polega na tym, aby uznać ciemność swojego życia, swoją słabość i swój grzech, a następnie wyznać to Temu, który jest samą światłością, Jezusowi

Chrystusowi. A Bóg kierując się sprawiedliwością i prawdą, czyli miłosierdziem, odpuści ten grzech i umocni nas na drodze światłości." - dodał.

Ks. biskup wskazał, że podejmując temat świętości powinniśmy rozpocząć od uznania i oddania Bogu naszej niewystarczalności, słabości i grzeszności. To jest pierwszy, bardzo ważny krok, ponieważ świętość jest przede wszystkim darem, darem świętego Boga. Prawda i przejście w światłość, to przyznanie się do grzechu, wyznanie go Jezusowi, a Bóg kierując się miłosierdziem odpuści je. Jednak - jak zauważył - "tematu świętości nie powinniśmy rozpoczynać od cnót heroicznych człowieka". Powinniśmy rozpoczynać od cnót teologicznych, czyli od autentycznej wiary oraz wypływających z wiary nadziei i miłości, bo Bóg jest pierwszy i bez Niego, jedyne naszego Zbawcy, nie można mówić o świętości.

Biskup Jarecki podziękował za świętość kardynała Stefana Wyszyńskiego. Odwołał się do książki "Z głębi duszy. Kalendarzyk łaski" z zapiskami ks. Kardynała, w której możemy przeczytać, jak bardzo Prymas Tysiąclecia "przeżywał w rozmowie z Panem Jezusem na modlitwie swoją słabość". - Kiedy czytałem te słowa, to nawet się dziwiłem, że w pewnych momentach może przesadza, ale on dziękował Bogu za Jego dzieło w swoim życiu. I dlatego zostanie wyniesiony na ołtarze, ponieważ, przeżywając swoją słabość, otworzył się na moc Bożej łaski - powiedział.

Kończąc homilię wezwał, aby dziękować za kardynała, że chciał i potrafił z Bożą łaską

współpracować, wyraził prośbę, abyśmy byli Jego wiernymi naśladowcami, a Matka Boża żeby nam w tym pomagała.

Po zakończeniu Mszy św. kapłani przeszli do sarkofagu ks. kardynała, przy którym modlili się.

Następnie ks. dr Andrzej Gałka wygłosił konferencję "Soli Deo per Mariam" [Samemu Bogu przez Maryję]. Prelegent wskazał, że miłość do Maryi ks. kardynał wyniósł z domu rodzinnego, a śmierć Jego matki przybliżyła młodziutkiego Stefana do Matki Bożej. Jednakże o ścisłym związaniu się kard. Wyszyńskiego z Maryją, przesądziły słowa umierającego kard. Augusta Hlonda - poprzednika kard. Wyszyńskiego, które prymas przywołał podczas jubileuszu 25-lecia swojego biskupstwa lubelskiego: "Nie obawiajcie się niczego, walczyście, módlcie się i wiercie. Zwycięstwo, gdy przyjdzie, będzie to zwycięstwo Najświętszej Maryi Panny, pod Jej opieką pracujcie". Wskazał też, że osobiste związki prymasa z Matką Bożą przejawiają się w nauczaniu, stąd Śluby Jasnogórskie wzięły swój początek.

Na zakończenie biskup Piotr Jarecki, wyrażając wdzięczność ks. prof. Gałce podziękował za prawdziwą ucztę duchową.

Słowa ks. biskupa były samą prawdą, ponieważ cała uroczystość, gdzie w centrum była Eucharystia i Słowo Boże, podczas której postać Prymasa Tysiąclecia, męża opatrznościowego danego Polsce przez Pana Boga na trudny czas, jedynie mogła utwierdzić w przekonaniu o prawdziwej heroicznosci Jego cnót.

Iwona Choromańska



Z NAUCZANIA KOŚCIOŁA

OD WĄTPLIWOŚCI DO PEWNOŚCI

Jak reagujemy na osobę, która mówi, że widziała ducha? Pewnie część osób wierzy, część reaguje niedowierzaniem. Pewnie także znaleźliby się i tacy, którzy jak najszybciej zawezwaliby lekarza wiadomej specjalizacji. A jak zareagować na osobę, która mówi, że objawił się jej Bóg?

O Bożym objawieniu

Wiara katolicka i apostołska, tak jak i wiara Izraela, oparta jest na objawieniu. Na przyjęciu za pewne i zdroworoządkowe stwierdzenie, że Bóg wszedł w życie konkretnych ludzi; że w sposób konkretny coś o sobie powiedział i to stanowi podstawę mojej wiary, odpowiedzi na Boże wezwanie.

Boże objawienie można rozumieć jako odsłonięcie zasłony. Bóg pomału odsłaniał zasłonę, wychodził zza kotary. Zaczynając od pierwszych rodziców, Noego, Abrahama. Począwszy od Abrahama, którego poinformował o tym, że istnieje, że jest wierny swoim obietnicom i że jest Bogiem, który opiekuje się swoimi wiernymi. Po to m.in. były próby, przez które przechodził Święty Ojciec naszej wiary, by się nauczyć prawdomówności i wierności Boga.

Na przykładzie Abrahama widać, że Bóg tak naprawdę przekazał mu tylko kilka podstawowych prawd wiary. I nic więcej. Nie kazał mu zbudować Arki Przymierza, ani nie objawił mu wyraźnie tego, że jest Trójcą. To Bóg powie później, przez kolejne wieki, choćby przez Mojżesza, proroków, w psalmach. Jest bowiem doskonałym Nauczycielem, który ludzi stopniowo przyzwyczajają do siebie i pomału ich uczy. Najpełniej i najbardziej pouczy człowieka przez Swojego Syna. Jak uczy Katechizm Kościoła Katolickiego (pkt 53): „Święty Ireneusz z Lyonu wielokrotnie mówi o tej pedagogii Bożej, posługując się obrazem wzajemnego przyzwyczajania się do siebie Boga i człowieka: "Słowo Boże zamieszkało w człowieku i stało się Synem Czwolwieczym, by przyzwyczaić człowieka do objęcia Boga, a Boga do zamieszkiwania w człowieku, zgodnie z upodobaniem Ojca".

Właśnie po to Bóg objawia się stopniowo, by nie zszokować człowieka. By pozwolić mu dorosnąć, dojrzeć do przyjęcia prawdy o Bogu i człowieku; by nikt nie reagował jak ten, kto słyszy o pojawieniu się ducha.

Boże objawienie trwało aż do czasów apostołskich, osiągając swój najmocniejszy przekaz w Jezusie Chrystusie. Pięknie o tym pisze św. Jan od Krzyża: „Od kiedy Bóg dał nam swego Syna, który jest Jego jedynym Słowem, nie ma innych słów do dania nam. Przez to jedno Słowo powiedział nam wszystko naraz i nie ma już nic więcej do powiedzenia (...) To bowiem, o czym częściowo mówił dawniej przez proroków, wypowiedział już całkowicie w Nim dając nam Go całego, to jest swojego Syna. Jeśli więc dzisiaj ktoś chciałby Go jeszcze o coś pytać lub prosić o jakąś wizję lub objawienie, nie tylko postępowałby nieroztropnie, lecz także obrażałby Boga, nie mając oczu utkwionych jedynie w Chrystusa bądź szukając poza Nim innej rzeczy albo nowości.” Co więcej Jezus przychodząc w ciele, stał się dla nas całkowicie uchwytny, dotykalny. Tak, by wiara nasza nie opierała się na przekazie „zza chmur”, ale na możliwości spotkania Boga, który rozmawia z nami jak człowiek z człowiekiem.

Ponieważ wszystko, co potrzebne do zbudowania więzi z Bogiem zostało nam wyjaśnione przez Jezusa, nigdy

już nie będzie żadnego objawienia publicznego. Innymi słowy, objawienie zostało już zakończone. Objawienie nie jest jednak całkowicie wyjaśnione; zadaniem wiary w ciągu wieków będzie stopniowe wnikanie w jego znaczenie. Dlatego co jakiś czas Kościół będzie ogłaszał nowy dogmat, coś doprecyzowywał, coś na nowo wyjaśniał, co będzie efektem pogłębiania wiedzy i przekazywania jej ludziom, których sposób myślenia i używany język ciągle się zmieniają. Nie należy się tym gorszyć. Powiedzenie przez Kościół czegoś „na nowo” nie oznacza, że zmieniło się objawienie. Raczej należałoby powiedzieć, że głębiej coś zrozumieliśmy albo lepiej potrafimy to wyrazić. Trochę jak z człowiekiem, który delektując się bardzo wyborną i złożoną potrawą ciągle odkrywa w niej nowe smaki, choć samo jedzenie pozostaje bez zmian.

I tak oto Bóg nam się objawił. Nie zobaczyliśmy ducha. Pokazał się nam Ktoś znacznie większy, otworzył się przed nami, byśmy potrafili się z Nim zaprzyjaźnić, wejść w coraz głębszą zażyłość a ostatecznie we wspólnotę życia, które zwie się życiem wiecznym.

Wszelkie pytania proszę kierować na adres: parafiaswlukasza@gmail.com lub parafialnego Facebooka (@swlukasz.bemowo).

XBS



MAMY POLECAJĄ

SAŁATKA Z OLIWKAMI

Wszystkie dzieci chętnie pomagają w gotowaniu. Nie jest to jednak takie proste dla osób dorosłych. Jak zachować złoty środek pomiędzy bezpieczeństwem, nauką, zabawą i pożądanym efektem końcowym? Myślę, że sałatki i surówki świetnie się nadają, aby zadowolić obie strony i uwzględnić to co najważniejsze! Są pyszne, zdrowe i szybkie w przygotowaniu.

Składniki:

ugotowany drobno pokrojony makaron, ok 200 g, 30 g pokrojonych zielonych oliwek, 1 puszka tuńczyka w oleju, drobno pokrojony ogórek kiszony

Rybę odsączyć z oliwy, wszystkie składniki wymieszać, doprawić bazylią, ziołami prowansalskimi.

Smacznego!

mama Joanna



DO ZOBACZENIA, DO USŁYSZENIA

5 stycznia, godz. 19.00, kościół pw. Św. Łukasza Ewangelisty, wstęp wolny wspólne śpiewanie kolęd i pastorałek

5 stycznia, godz. 19.00, Kaplica Aniołów kościoła pw. Matki Bożej Królowej Aniołów, wstęp wolny koncert kolęd w wykonaniu Liturgicznej Scholi Dorosłych

5 stycznia, godz. 19.00, kościół pw. Matki Bożej Ostrobramskiej, wstęp wolny „Bemowskie kolędowanie” - Ania Rusowicz

12 stycznia, godz. 11.30, sala koncertowa Art.Bem, bilety 18 zł „Przygody Niebieskiego Smoka” - teatralny poranek bajkowy

12 stycznia, godz. 16.00, kościół pw. Matki Bożej Królowej Aniołów, wstęp wolny „Bemowskie kolędowanie” - Piwnica pod Baranami

INTENCJE MSZALNE

6. 01 – poniedziałek (Uroczystość Objawienia Pańskiego):

7.00: śp. Andrzej, Irena, Stanisław Chmielewscy
 8.30: śp. Wacława Górczyńska – 5 greg.
 10.00: śp. Eugenia Góral – 8 greg.
 11.30: o błog. Boże dla Weroniki w 10 r. urodzin
 i Aleksandry – 6 urodziny
 13.00: za Parafian
 16.00: śp. Bogdan Kobus – 5 greg.
 18.00: dziękczynna za dar wiary

7. 01 – wtorek:

7.00: śp. Bogdan Kobus – 6 greg.
 7.00: śp. Leszek Kosmala – 2 r.śm.
 7.30: śp. Wacława Górczyńska – 6 greg.
 7.30: śp. Eugenia Góral – 9 greg.
 18.00: o łaski potrzebne w małżeństwie

8. 01 – środa:

7.00: śp. Bogdan Kobus – 7 greg.
 7.00: śp. Marek Płoszyński
 7.00: śp. Jan – 39 r.śm., Antonina, Zygmunt, Waleria
 Wojtkowscy, Stanisław Bogucki, c.r. Wojtkowskich,
 Zyrów, Rybaków, Stelmachów, Boguckich
 i Godlewskich
 7.30: śp. Eugenia Góral – 10 greg.
 18.00: Msza zbiorowa do Matki Bożej Nieustającej Pomocy

9. 01 – czwartek:

7.00: śp. Bogdan Kobus – 8 greg.
 7.00: śp. Ireneusz Waś
 7.30: śp. Wacława Górczyńska – 8 greg.
 7.30: śp. Wiktoria i Stanisław Grzegorzczak, Marianna,
 Władysław, Aniela, Jan, Antoni Romanowscy,
 Genowefa i Roman Poborc
 18.00: śp. Eugenia Góral – 11 greg.

10. 01 – piątek:

7.00: śp. Bogdan Kobus – 9 greg.
 7.00: śp. Helena Twardziak – 16 r.śm.
 7.30: śp. Wacława Górczyńska – 9 greg.
 7.30: śp. Eugenia Góral – 12 greg.
 7.30: śp. Henryka Zaworska – Baranowska – 7 r.śm.
 18.00: śp. Robert Staszowski – 1 r.śm.

11. 01 – sobota:

7.00: śp. Bogdan Kobus – 10 greg.
 7.00: śp. Stanisław i Tekla Czerscy, c.r. Czerskich i Wałków
 7.30: śp. Wacława Górczyńska – 10 greg.
 7.30: śp. Eugenia Góral – 13 greg.
 18.00: śp. Andrzej Kamień – 11 r.śm.

12. 01 – niedziela:

7.00: śp. Eugenia Góral – 14 greg.
 8.30: śp. Wacława Górczyńska – 11 greg.
 10.00: śp. Eugeniusz Bobczuk, Henryk i Irena Cięciera
 11.30: o błog. Boże i łaski dla Arkadiusza w dniu imienin
 i Jacka w dniu 16 urodzin
 13.00: za Parafian
 16.00: śp. Maria – 2 r.śm. i Zygmunt – 19 r.śm. Kanclerz
 18.00: śp. Bogdan Kobus – 11 greg.
 20.00: dziękczynna w 18 r. urodzin Krzysztofa
 i w 21 r. urodzin Jana z prośbą o błog. Boże i potrzebne łaski.

GRUPY PARAFIALNE

Krąg biblijny dla studentów

II i IV czwartek, godz. 20 - ks. Konrad

Koło Żywego Różańca

I niedz. miesiąca, godz. 16.00 - ks. proboszcz

Kręgi Domowego Kościoła

- spotkania formacyjne dla rodzin
 ks. Konrad i ks. Bartosz

Grupa modlitewna św. O. Pio

I poniedziałek miesiąca, godz. 19.00 – ks. Bartosz

Niebiańskie nutki św. Łukasza (schola)

- piątek, godz. 18.30 – Edyta Budzyńska

Parafialny zespół Caritas

spotkania: I pn. miesiąca po Mszy św. o 18.00

dyżury Caritas:

wt. 16.30-18.00

czw. 10.00-11.30

prezes – Barbara Tywonek

opiekun – ks. Konrad

Nr konta: 54 1240 2034 1111 0010 1985 5843

Grupa studencka

czw. godz. 20.00 – ks. Konrad

Schola studencka

niedz, godz. 18.30 - ks. Konrad Zawłocki

Ministranci młodzi – wtorek, godz. 18.30 – ks. Bartosz

i animator Kamil

Ministranci starsi – 1 i 3 piątek miesiąca, godz. 19.00 - ks.

Bartosz i animator Patryk

Lektorzy – raz w miesiącu – ks. Bartosz

Chór parafialny

próby w czwartki godz. 19.00 mała/duża sala

joanna.kw@wladar.waw.pl

Skauti Europy

(Stowarzyszenie Harcerstwa Katolickiego "Zawisza")

dziewczynki 8-12 lat Michalina Dynak 575 943 940

michalina.dynak@gmail.com

dziewczynki 12-16 Asia Ciepielewska 502 939 171

asiaciepiel@gmail.com

chłopcy 8-12 Andrzej Filipek 531 135 576

andrzejfilipek1996@gmail.com

chłopcy 12-16 Jan Nowiński 794 438 727jan.nowinski@

gmail.com

„Przyjaciele Oblubieńca”

środa godz. 19.00 - ks. Konrad

Wspólnota Ojców p.w. św. Józefa

I poniedziałek miesiąca godz. 19.30 - ks. Konrad

Matki w Modlitwie (MwM)

środa godz. 19.30 sala po fryzjerze

(Monika 608 671 188)

czwartki godz. 20.00 sala po fryzjerze

(Kasia 788 098 574 tylko smsy)

czwartki godz. 9.15 (po domach) grupa dla mam

z małymi dziećmi (Asia 500 124 228)

Msze święte w naszej parafii

NIEDZIELE

7.00, 8.30, 10.00

11.30 (z udziałem dzieci)

13.00, 16.00, 18.00

20.00 (studenci)

DNI POWSZEDNIE

7.00, 7.30, 18.00

Adoracja Najświętszego Sakramentu

piątek po Mszy św. wieczornej do godz. 21.00

niedziela – po Mszy św. o 20.00

KANCELARIA

poniedziałek – piątek: 16.00-17.30,

tel. 226641099; fax 226652626

dyżury:

ks. proboszcz: poniedziałek

ks. Bartosz: wtorek i piątek

ks. Konrad: środa i czwartek

ks. JAN POPIEL – proboszcz, tel. 226651971,

xjan@poczta.fm

ks. Bartosz Skawiński – wikariusz, tel. 226665263

ks. Konrad Zawłocki – wikariusz, tel. 226665264

ks. Grzegorz Mencil – rezydent, tel. 226665265

KONTO BUDOWY KOŚCIOŁA

31 1240 2034 1111 0000 0308 3439

OGŁOSZENIA DUSZPASTERSKIE

1. Dziś I Niedziela miesiąca. Po Mszy św. o godz. 13.00 wystawienie Najświętszego Sakramentu i adoracja.

2. Również dziś o godz. 16.00 zebranie Kół Żywego Różańca.

3. Jutro, 6 stycznia, przypada uroczystość Objawienia Pańskiego, w naszej tradycji zwana świętem Trzech Króli, która przypomina, że Syn Boży przyszedł do ludzi wszystkich narodów, ras i języków. Tego dnia w kościele pobłogosławimy kadzidło i krede, którą – zgodnie z dawnym polskim zwyczajem – na drzwiach naszych domów kreślimy pierwsze litery imion Mędrców ze Wschodu: Kacpra, Melchiora i Baltazara (C+M+B), do-

tego dnia będą sprawowane o godz. 7.00, 8.30, 10.00, 11.30, 13.00, 16.00 i 18.00. Nie będzie Mszy św. o godz. 20.00.

4. W uroczystość Objawienia Pańskiego obchodzimy Dzień Pomocy Misjom i Misyjny Dzień Dzieci. Dlatego też ofiary składane na tacę przeznaczone będą na Krajowy Fundusz Misyjny.

5. Piękną tradycją związaną z tą uroczystością staje się też organizowany w naszych miastach Orszak Trzech Króli. W to wspólnotowe świętowanie włącza się wiele polskich rodzin, dorosłych i dzieci, wspólnot parafialnych. Jest to wspaniała publiczna ma-



dając cyfry roku Pańskiego. Ten zapis tłumaczymy też jako prośbę, aby Chrystus pobłogosławił nasz dom: „Christus mansionem benedicat”. Takie oznakowanie drzwi naszych domów stanowi świadectwo wiary wobec naszych braci i sióstr. Msze św.

nifestacja wiary i radości z przyjścia Zbawiciela na świat.

6. Za tydzień ofiary składane na tacę przeznaczone będą na budowę nowego kościoła.